Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZĘ.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 516. Kraków, środa 13 listopada 1907 r. Rok XV.

Po przesileniu w Kole.

Wczorajszy wynik wyborów prezydyalnych w Kole polskiem złożył chlubne świadectwo naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Zamanifestowały się znowu wyraźnie dojrzałość i rozwaga polityczna naszej delegacyi, nawiązująca „nową erę" silnie i organicznie z dawną tradycyą polityki Koła, choć nie zawsze sympatycznej i woli ogółu odpowiadającej, ale taktycznie zawsze świetnej, zwycięskiej, prawie nieomylnej. Okazało się dalej, że prasa krajowa wszystkich stronnictw pozostawia wiele do życzenia pod względem wyrobienia politycznego i bezstronności krytyki, że bardzo trudno jest jej dostroić się do tego wysokiego dyapazonu, jaki w polityce wiedeńskiej utrzymuje Koło polskie.

Gdybyśmy osądzali stosunki wewnętrzne Koła według doniesień prasy krajowej, musielibyśmy przypuszczać, że w Kole grozi nie pewnego rodzaju „rewolucya pałacowa" zamiana co prawda nie mózgów lecz programów na naczelnych stanowiskach w Kole, zamiana zresztą dawno spodziewana i naturalna, ale że obecne przesilenie dotyka podstaw Koła, zagraża wywołaniem w jego łonie antagonizmów szkodzących jego solidarności itp. „Czas", „Przegląd" i „Dziennik Polski" przedstawiały sytuacyę w Kole w najczarniejszych barwach: niebywałe zaostrzenie różnic frakcyjnych, sieć intryg, nieuczciwość taktyki, współzawodnictwa i ambicye osobiste, a to wszystko wywołane przez kilku ambitnych przywódców, tj. dra Lea i Głąbińskiego. Tymczasem Koło polskie z tradycyjnym spokojem, ale poważnie i rozważnie załatwia swe przesilenie prezydyalne, wybierając przygniatającą większością, prawie jednomyślnie następcę p. Abrahamowicza. Dr. Głąbiński otrzymał 43 głosy na 49 głosujących, nie miał żadnego kontrkandydata, jego wybór jak słyszymy nie wywołał żadnego sprzeciwu. Cała więc kampania prasy konserwatywnej, wysuwanie za straszaka Rusinów, nawet pewne choć mgliste obietnice p. Stapińskiego nie wytrąciły naszej reprezentacyi z równowagi i nie pozbawiły jej zdolności do trzeźwej oceny obecnej sytuacyi.

Koło polskie posiada tę wyższość nad innymi klubami parlamentarnymi, że wyrobiło sobie i przechowuje starannie swą tradycyę polityczną i pewne formy postępowania. Wiadomo, że najwzorowsze ciała reprezentacyjne (np. parlament angielski) utrzymują swą zdolność do pracy i zdolność do przystosowywania się do politycznej sytuacyi tylko dzięki tym zwyczajowym prawom i formom, Koło polskie odbyło już wzorową szkołę taktyki pod pierwszorzędnymi nauczycielami: Grocholskim i Jaworskim i wyrobiło swoje własne formy działania. Powszechne głosowanie nie zmieniło ich wcale, wprowadziło tylko nowe programy i zasady polityczne. Że te programy i zasady weszły w dawne formy, że „nowe" Koło objęło po „starem" pozostały inwentarz doświadczenia, w tem uznać należy dowód rozumu i dojrzałości naszych posłów.

Dlatego nas nie dziwi harmonijny i spokojny przebieg przesilenia w Kole i jego zakończenie. Możemy nie bez dumy na to wskazać, że w innych klubach, więcej nawet programowo jednolitych przesilenia bywają o wiele gwałtowniejsze i wywołują przykry rozdźwięk a często są przyczyną secesyj, frond itp..

W Kole jest inaczej i jest lepiej. Stwierdza to cała prasa niemiecka i czeska. Z uznaniem też podnieść należy, że i nasze pisma konserwatywne spostrzegły niewłaściwość swego tonu wobec Koła i przyrzekają poprawę na przyszłość. Wczorajszy „Czas" zapewnia, że odtąd będzie stosował wobec działalności nowego prezesa „rzeczową krytykę", mającą na celu powagę Koła na wewnątrz, a spójnię na zewnątrz.

W ostatnich kilku tygodniach było inaczej.

Uniwersytety galicyjskie, a młodzież z Król. Polsk.

Sprawa przyjmowania wychowańców szkół polskich zakordonowych na uniwersytety galicyjskie nie doczekała się dotychczas nie tylko pomyślnego rozstrzygnięcia, ale nie słychać nawet, aby w tym kierunku coś robiono. A jest to sprawa niezmiernie ważna dla szkolnictwa polskiego pod zaborem rosyjskim, z takim trudem i z takimi ofiarami wywalczonego i utrzymywanego. Prócz tego jest pożądane jak najrychlejsze jej rozstrzygnięcie i z punktu ogólnego, zasadniczego. Bo czyż można nazwać normalnym taki stan rzeczy, przy którym młodzież zakordonowa, kształcąca się w szkołach rosyjskich może uczęszczać na uniwersytety galicyjskie, a natomiast abiturjenci szkół polskich, nie mają dostępu do polskich uniwersytetów. To też słusznie publicysta warszawski p. Włodek uskarża się w „Kur. warsz." na obojętność Galicji w tym względzie i nawołuje do podjęcia w tym kierunku szerszej akcji.

P. Włodek udał się do Lwowa i zasięgnął w tej sprawie informacji u profesorów i kompetentnych czynników i z tego wywiadu zdaje źródłową relację, stwierdzając, że sprawa dopuszczenia abiturjentów szkół prywatnych z Król. Polskiego, jest bardzo skomplikowaną i nie zależną jedynie od władz uniwersyteckich.

„Przepisy uniwersyteckie — pisze — zapewniają szeroki zakres władzy dziekanom, co do oceniania kompetencji kandydatów do uniwersytetu, ale władzą nadzorczą jest zawsze centralne ministerjum oświaty. Dziekani mogą więc przyjmować wychowańców szkół polskich w Królestwie, jako słuchaczy zwyczajnych, ale w chwili kiedy słuchacze ci zamierzają do egzaminu państwowego przystąpić, podania swoje muszą wnosić do ministerjum oświaty, (o ile są obcymi poddanymi, a tu właśnie ten zachodzi przypadek), które w tej chwili przełomowej może udaremnić wyniki kilkoletnich studjów, odrzucając kandydata z powodu braku matury rządowej. O ile więc dziekani wydziałów chcieliby korzystać ze swej władzy, musieliby uprzedzać kandydatów do uniwersytetów o wielkiem ryzyku, na jakie ich narażają.

„Pozostaje druga droga: zmiana lub rozszerzenie stosowania obowiązującej ustawy uniwersyteckiej.

„Rozszerzenie interpretacji ustawy można by osiągnąć bądź przez istotne, nie formalne tylko uznanie kompetencji dziekanów co do oceniania stopnia przygotowania kandydatów, innemi słowy patrzenie przez palce na przyjmowanie abiturjentów naszych szkół prywatnych i pokrywanie tych faktów milczeniem, bądź przez ustanowienie czysto formalnego egzaminu wstępnego, co mogłoby nastąpić drogą prostego rozporządzenia ministerjalnego, bądź wreszcie przez uznanie świadectw dojrzałości pewnych gimnazjów prywatnych za ekwiwalentne w stosunku do matury miejscowej.

Tu otwiera się pole działania dla polityków polskich w Wiedniu, którzy do tej chwili nic w danej sprawie nie zrobili. Prasa polska w Galicji, która mogłaby wywrzeć na nich nacisk, także, niestety, milczy. To sprawa jest ważna, najważniejsza. Należałoby ją nieustannie poruszać w prasie warszawskiej, wytworzyć silny prąd opinji, który oddziaływałby i na prasę tutejszą i na społeczeństwo polskie w Galicji, a pośrednio wywarłby nacisk na Koło polskie w Wiedniu i na ministerjum oświaty. Pod tym naciskiem pękłyby z pewnością wszelkie obręcze formalistyczne.

Ważne jest też stanowisko opinji kół uniwersyteckich wobec szkół prywatnych Król. Pol. Pomijam zarzuty formalistyczne, że wiele z naszych gimnazjów nie zawiera w programie języka greckiego, jak gimnazja austrjackie, bo i w maturze gimnazjów rządowych rosyjskich brak języka greckiego, a przecież nie przestała być uważana za równorzędną. Ważniejsza jest nieufność wobec prywatnych szkół polskich, nieufność, którą podzielają nawet profesorowie, jak najprzychylniej usposobieni dla sprawy przyjmowania ich wychowańców do uniwersytetów galicyjskich."

Co do tej nieufności, o której wspomina autor artykułu, należy zaznaczyć, że jest ona jak najmniej uzasadniona. Kto zna stan szkolnictwa rosyjskiego i działalność rosyjskich „pedagogów" zwłaszcza kresowych, ten wie, że polskie szkoły prywatne w Kongresówce, istniejące przy poparciu całego społeczeństwa polskiego dają większą gwarancyę pod względem przygotowania do studjów uniwersyteckich, zwłaszcza na polskich wszechnicach, niż rządowe szkoły rosyjskie. To też należy mieć nadzieję, że sprawa ta, dość skomplikowana i ze względów formalnościowych i ustawowych nie tak łatwa, doczeka się wszakże pomyślnego rozstrzygnięcia i że w tym kierunku ani władze uniwersyteckie, ani posłowie nie odmówią swego poparcia.

Należy też jeszcze wspomnieć, że uniwersytety szwajcarskie, otworzyły już swe podwoje dla wychowańców szkół polskich w Kongresówce i że Galicja nie może w tym wypadku okazać się mniej gościnną od Szwajcarji.

Pod flagą październikowców.

Trzecia Duma, utworzona według recepty „prawdziwych“ Rosyan i przy gorącej, a bardzo skutecznej agitacyi rządu, niebawem rozpocznie swą działalność. Biurokracya rosyjska może być zadowoloną. Nie licząc 100 posłów lewicy i „kadetów“ olbrzymia większość posłów to umiarkowani, których skrajne skrzydło stanowią „październikowcy“. Ci ostatni wejdą do III. Dumy w lczbie 120, podczas gdy prawica będzie liczyć z górą 150 posłów. Monarchiści wszelkich odcieni, aż do czarnosecinowych „związkowców“ będą stanowić najsilniejsze w III D. stronnictwo! Rodzi się więc przedewszystkiem pytanie pod jaką flagą rozpocznie swą działalność ten nowy „parlament“ rosyjski.

Jakkolwiek prawica będzie tam najliczniejszem stronnictwem, nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy jej członkowie pojdą bezwzględnie za działaczami ze Związku narodu rosyjskiego, którzy, jak wiadomo, dążą otwarcie do cofnięcia październikowego ukazu i obalenia nienawistnej „istinno ruskim“ zwolennikom knuta — konstytucji. Można tego oczekiwać tem bardziej, że biurokracya pragnie jeszcze ratować pozory konstytucyi i w oświadczeniu rządowem ma nawet „potwierdzić zasady ukazu październikowego“. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że znaczna część prawicy, za wyjątkiem naturalnie rewolucyjnych czarnosecińców w rodzaju Puryszkiewiczów pójdzie za październikowcami,stanowiąc ich prawicowy ogon. W ten sposób październikowcy będą kierownikami polityki „parlamentarnej“ w trzeciej Dumie.

Czem jest to stronnictwo, wiemy oddawna. Październikowcy ci „konstytucyonaliści z pozwolenia władzy“, idą zawsze za ostatnim powiewem sfer rządowych. Ich „konstytucyonalizm“ sięga zawsze tak daleko, jak chce tego w danej chwili biurokracya. Nie mniej jednakże ciekawą jest rzeczą, z jakim „programem politycznym“ wchodzą oni do trzeciej Dumy po odniesionym zwycięstwie. Wyjaśnia to w jednym z ostatnich numerów urzędowy organ Październikowców „Gołos Moskwy“, który szczegółowo omawia przyszłą działalność październikowego centrum w trzeciej Dumie.

„Na pierwszym planie — czytamy tam — postawić należy ochronę praw monarchy i przedstawicielstwa narodowego, oraz przeciwdziałanie wszelkim usiłowaniom ku naruszeniu obowiązujących praw zasadniczych, zarówno z lewicy jak i z prawicy. To status quo powinno być utrzymywane nawet w stosunku do prawa z d. 16 czerwca r. b. gdyż prawo to wydane było w specyalnym celu uczynienia Izby zdolną do pracy. Wobec przewagi żywiołów umiarkowanych Izba ma obecnie wszelkie szanse utrwalenia swego istnienia. Należy zatem ze wszelkiemi w tym kierunku zmianami zaczekać aż do chwili, kiedy ucichną walki instynktów klasowych i namiętności.

„Utrzymanie praw zasadniczych nie wyklucza zresztą bynajmniej stopniowej reformy przepisów regulujących działalność Izby, oraz rozszerzenia i pogłębienia jej praw budżetowych i prawa nadzoru nad legalnością postępowania władz. Odnosząc się z należytym szacunkiem względem rządu, mianowanego przez monarchę i przed nim odpowiedzialnego, przyszłe centrum Izby państwowej ma prawo oczekiwać również na szacunek ze strony rządu w stosunku do praw i prerogatyw Izby.

Wszystkie umiarkowane żywioły w Izbie — pisze dalej organ październikowców — mogłyby zjednoczyć się również dokoła hasła zachowania jedności (!) państwowej i niepodzielności Rosyi. **Wszelkie dążenia do autonomji i do decentralizacyi powinny napotkać energiczne przeciwdziałanie.** Jednocześnie jednak uznać należy za konieczne stopniowe rozciągnięcie i na kresy, zamieszkane przez obcoplemieńców, praw o samorządzie miejscowym dla zaspokojenia potrzeb ekonomicznych i kulturalnych, przy zabezpieczeniu interesów miejscowej ludności rosyjskiej.

Dalej zadaniem żywiołów umiarkowanych w przyszłej Izbie powinno być stopniowe ujęcie w normy prawne wszystkich tych swobód, jakie zapowiedziane zostały przez manifest z dnia 30 października. Za główną zasadę należałoby uznać, iż nadużycia w zakresie tych swobód powinny być karane sądownie, nie zaś administracyjnie. Powinna być jednak uznana konieczność dopuszczania pewnych wyjątków (!) i odstępstw od praw ogólnych w tych miejscowościach, które ogarnięte zostaną przez bunty.

„Obok tego starać się należy o zrównanie praw wszystkich obywateli, bez różnicy stanu, narodowości i wyznania. Ale to zrównanie nie może (!) być dokonane natychmiast i za jednym zamachem, lecz stopniowo, bez uszczerbku dla wyższych (!) interesów państwa. Zgodnie z tem, nie dopuszczając z powodu specyalnych warunków ekonomicznych i kulturalnych Rosyi, natychmiastowego i stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi żydowskiej w kierunku zupełnego równouprawnienia, można już obecnie pomyśleć o starannem przejrzeniu obowiązujących praw z przepisami o Żydach oraz usunięcia z nich wszystkich bezcelowych ograniczeń.

W końcu znajdujemy jeszcze w tym „zarysie programu“ wzmiankę o pożądanem przekształceniu senatu oraz o skromnych reformach w zakresie spraw: włościańskiej i robotniczej. Nadto należyta uwaga ma być zwrócona na walkę z ciemnotą i pijaństwem ludu. W dziedzinie finansowej październikowcy zgadzają się na zaprowadzenie podatku dochodowego.“

Z takim „programem“ wchodzą do trzeciej Dumy październikowcy. Wprawdzie wspominają oni w swem najświeższem wyznaniu politycznem o „stopniowem“ zrównaniu praw wszystkich obywateli, bez różnicy stanu, narodowości i wyznania“, wprawdzie mówią o „samorządzie miejscowym kresów dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych i ekonomicznych“ — ale takie same obietnice, i to nawet w bardziej kategorycznej formie, wypowiedziały już i enuncyacye rządowe. Nadto program „polityczny“ Październikowców, wspominając o kwestyi żydowskiej, ignoruje zupełnie sprawę polską, a wszystko to świadczy, że stronnictwo to, które w trzeciej Dumie ma wziąć spuściznę po kadetach, zwłaszcza na punkcie polityki antypolskiej będzie w najzupełniejszej zgodzie z „prawdziwie rosyjskimi patryotami“ z pod sztandaru Puriszkiewiczów i Schmidtów.

Pod tym względem nie mamy się co łudzić! Trzecia Duma pod flagą Październikowców pójdzie drogą czarnosecinowych polakożerców....

---

21) *Jan Okwieśko.*

PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy.)

Wyszedłszy z Udziałowej, Opolski poszedł prosto przed siebie Alejami. Myśli mu biegły uparcie w jednym kierunku. Wiedział, że żadnych poważnych poszlak przeciw niemu nie było, ale był na liście u Garwolińskiego, a to wystarczało. Przytem Garwolińskiego łapano po raz pierwszy, mógł się dać wywieść w pole, mógł się wygadać, a wtedy los Opolskiego był pewny: co najmniej na trzy lata zesłania.

— Brrr... — otrząsnął się przed dworcem kolei wiedeńskiej. — A gdyby zemknąć? Przepustkę miał w kieszeni, bo się wybierał do Krakowa. Tylko kupić bilet i wsiąść do pociągu, który właśnie stał gotów do odejścia. Czemu nie?.. Tylu przed nim zrobiło to samo, tyluby chciało módz wykręcić się w ten sposób.

Wahał się już, kiery poczuł, że z tyłu ktoś go ściska za łokieć.

— Narzymski.

— Odprowadź mnie na pociąg.

— Wyjeżdzasz?

— Drapię do Krakowa, byłem na liście u Garwolińskiego.

Skąd wiesz?

— Ostrzegli mnie. Dziś mają przyjść po mnie.

— Papiery zniszczyłeś?

— Zdaje mi się.... Zobacz — klucz u stóża.

— Masz paszport?

— Nic nie mam. Na granicy podobno żydek przemyca.

— Weź lepiej moją przepustkę.

— Dziękuję. A ty?

— Ja nie potrzebuję. Zresztą muszę jeszcze zrobić rewizję w twojem mieszkaniu. Do widzenia.

. . . .

Kiedy o godzinie czwartej w nocy Opolskiego wprowadzono do dyżurnej sali w cytadeli, przywitany został najczystszą polszczyzną.

— A, to pan panie Opolski, witam! — rzekł do niego ze złym uśmiechem żandarmski rotmistrz elegant o niespokojnem spojrzeniu. Dawno pana czekałem, żeby ugościć należycie.

Opolski nie odpowiedział. Przez monokl patrzył ironicznie na mówiącego i poznawał w nim rotmistrza Mordowa, którego był wypoliczkował przed rokiem, złapawszy go w nocy w gabinecie jednej z podrzędnych restauracyj na gwałceniu kelnerki.

Przeszły mu ciarki pod skórą, ale Mordow nie doznał przyjemności dostrzeżenia jakiejkolwiek w nim zmiany. Twarz jego ani na chwilę nie zmieniła wyraz.

— Prowadź go pod numer dwunasty. — zawołał rotmistrz gniewnie do stojącego we drzwiach podoficera.

ROZDZIAŁ IV.

Kiedy Zygmunt Borowski poprosił ojca o wstawienie się do władzy za Opolskim, stary hrabia się obruszył. Z początku odmówił stanowczo i zburczał syna za to, że się wdaje w nie swoje sprawy. Zygmunt nie nalegał, ale mina mu się wydłużyła, bo nie wiedział jak się usprawiedliwić przed Czarką, a przycinki Kanarczyka napiętnowały mu mózg chęcią odznaczenia Borowskich. Czyżby arystokracya w którą wierzył, jak w ewangelję, rzeczywiście zasługiwała na potępienie?... Czy nazwisko, jego nazwisko było nazwiskiem sobków? A ojciec?... Zygmunt nie nalegał jednak, bo wiedział, że stary hrabia miał wstręt do bywania w oficyalnem towarzystwie, tembardziej zaś czuł, że będzie mu przykrem uciekać się do prośby. Tymczasem hrabia zamknięty w swoim gabinecie, namyślał się nad nowym wybrykiem syna. Skąd mu się wzięło to nagłe zainteresowanie Opolskim? Skąd wogóle wiedział o jego zaaresztowaniu? Hrabia sam nic o tem nie słyszał, a znał przecie literata i spotykał go niekiedy na rozmaitych pogawędkach w kółku umiarkowanych. Ten Opolski wydawał mu się zawsze solidnym człowiekiem; sąd o rzeczach miał trzeźwy. Dziwak wprawdzie i pozował, ale to dlatego prawdopodobnie, że nie otrzymał w dzieciństwie prawdziwie porządnego wychowania. Hrabia sięgnął pamięcią dalej, w czasy swojej młodości, którą lubił wspominać. Przypomniał sobie, że zajechawszy raz do jednego ze swych kluczy pod Bielskiem, odwiedził kilku sąsiadów. Jeden z nich Opolski z Zielonej Góry właśnie chrzcił syna. Stary Opolski miał na całą okolicę reputacyę zabiegliwego gospodarza i uczciwego człowieka. Hrabia przypomniał sobie jego szeroką,

Wilhelm zachrypnięty.

Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, wyruszył w podróż do Anglji. Ta podróż, aczkolwiek w zasadzie postanowiona, była już tyle razy odkładana, termin wyjazdu oraz stan zdrowia cesarza ulegał tylu zmianom, że w końcu zaczęto już przypuszczać, iż cały zamiar podróży był tylko manewrem, obliczonym na zbadanie oddźwięku, jaki wywoła podróż w kołach, kierujących opinją w Anglji.

Jak już wiemy, owe oddźwięki do najsympatyczniejszych nie należały. Cesarz Wilhelm nie jest zbyt popularny w Anglji, a proces Hardena nie przyczynił się bynajmniej do spotęgowania tej „popularności". Mimo to wszystko, Wilhelm II zrobił całemu światu prawdziwą niespodziankę—i pojechał.

Cel podróży jest znany. Pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony niemieckiej, ma ona charakter wybitnie polityczny. Przedewszystkiem Niemcy za wszelką cenę pragną wydostać się z przykrej i niebezpiecznej sytuacji, w jakiej się znalazły skutkiem swej przewrotnej polityki i rozbudzonego przez nią antagonizmu w Anglji. Widocznie Wilhelm II mniema, że siłą swojego wpływu osobistego zdoła przejednać niechętnych Anglików i nieznośnego wujaszka Edwarda, płatającego ciągłe figle planom polityków i dyplomatów niemieckich.

Pozatem głównym przedmiotem narad, według powszechnego mniemania, będzie stanowisko Niemiec w Azji Mniejszej i sprawa kolei Bagdadzkiej. Niemcy chcą zachować tę kolej pod swojemi wpływami politycznemi, lecz pragną, aby Anglja udzieliła kolei poparcia finansowego, co zresztą leży i w interesie Anglji, gdyż linja kolejowa ma się kończyć nad zatoką Perską, a nad tą zatoką Anglja chce panować niepodzielnie.

Czy ten cel podróży będzie osiągnięty—przesądzać niepodobna. Dla ścisłości dodać należy, że niemieckiej parze cesarskiej towarzyszy nie kanclerz ks. Bülow, lecz nowomianowany sekretarz stanu do spraw zagranicznych i ostatnio poseł niemiecki w Petersburgu, von Schön. Po spotkaniu się z królem Edwardem cesarz Wilhelm uda się dla wypoczynku na wyspę Wight, następnie zaś wyjedzie do Holandji, gdzie odwiedzi królowę Wilhelminę.

Bardzo charakterystyczny jest szczegół, że Wilhelm II nie będzie podczas pobytu w Anglji przemawiał. Król Edward bowiem zwrócił się do cesarza z osobistą prośbą, aby ze względu na ostre cierpienie krtani nie utrudzał się zbytnio wygłaszaniem toastu powitalnego na śniadaniu galowem; mowy na tem śniadaniu nie będą wygłoszone, lecz wymienione obustronnie w rękopisach. W swym liście prywatnym król Edward zapewnia Wilhelma II, że w Anglji nie zdziwi to nikogo, ponieważ królowa Wiktorja stale trzymała się tego zwyczaju na różnych festynach urzędowych.

Prawdopodobnie Wilhelm II nie jest zbytnio zadowolony z takiego zatamowania nigdy nie wysychającego źródła jego wymowy. Pomimo to, jak krążą pogłoski, postanowił on zastosować się do prośby „kochanego wujaszka", lecz zrobi wyjątek dla bankietu w Guildhall'u, na którym odzyska głos, zwalczy chrypkę i na przemówienie lorda-m ajora odpowie toastem „własnoustnym"...

Z Rady państwa.

Wiedeń, dn. 13 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej toczyła się merytoryczna dyskusja nad wnioskiem nagłym pos. Steinera w sprawie zaopatrzenia ubogich rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia.

Pos. Sternberg oświadcza, że wniosek ten nie należy do kompetencji Izby, ale sprawa ta leży w interesie biednej, patrjotycznej ludności. Mowca wita wstąpienie chłopów do ministerstwa jako znak poszanowania stanu włościańskiego i cieszyłby się, gdyby się im udało złamać dotychczasowy system austrjacki, obawia się jednakże, że to nie będzie mo żliwem.

Pos. Kinzl podnosi, że żołnierzy, którzy poświęcają państwu młodość i zdrowie a często i życie, powinno się traktować po ludzku i wobec ogromnej drożyzny musi się dla nich domagać podwyższenia żołdu i polepszenia pożywienia.

Następnie przemawiał zastępca ministra obrony krajowej szef sekcji Georgi. Mowca oświadczył, że rząd z całą sympatją odnosi się do wniosków, będących przedmiotem dyskuji. Ze zaś ta sympatja będzie udowodniona czynem, jest dla Izby rękojmią mowa tronowa, w której przewidziane jest urzeczywistnienie tych żądań. Po usunięciu znacznych trudności rząd nie będzie zwlekał z przedłożeniem dotyczących projektów ustaw, gdyż rządowi najbardziej na tem zależy, aby rezerwiści, wolni od trosk, mogli się oddawać pełnieniu swej służby.

Po dłuższej jeszcze dyskusji przyjęto wniosek pos. Steinera i tow.

Izba przystąpiła do dyskusji nad wnioskami nagłymi posłów S c h r a m l a i R e n n e r a.

Pos. Schrammel uzasadniając nagłość swego wniosku w sprawie drożyzny środków żywności zaznaczył, że jest obowiązkiem rządu, aby wystąpił przeciw drożyznie środków żywności.

Dr. Renner uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie zarządzeń agrarno-politycznych przeciw drożyznie i oświadcza, że stronnictwo jego chce tym wnioskiem dać impuls do reform agrarno-politycznych, które mają za pewnić wyżywienie ludu i umożliwić rolnictwu pokrywanie potrzeb wielkich mas. Następnie rozwija agrarny program partji socjalistycznej, przyczem wykazuje błędy systemu ceł ochronnych. Dalej zwraca się przeciw wielkiej własności, żąda energicznego przeprowadzenia komasacji, zniesienia serwitutów, zniesienia zakazu importu mięsa z Rosji i państw bałkańskich, reformy ustawy myśliwskiej i t. p.

Na tem obrady przerwano.

Przewodniczący komisji legitymacyjnej pos. Susteršić wnosi w drodze nagłej zatwier dzenie wyborów.

Po powzięciu uchwały w myśl wniosków posła Susteršića, pos. Nemec wskazał na niepokojące wiadomości, nadchodzące z Nowego Miasta i Mitawy w Czechach, gdzie robotnicy zastrajkowali, otoczyli starostwo i wzywają starostę, aby wystąpił przeciw lichwiarskiej drożyznie środków żywności. W Nachodzie z powodu ogromnej drożyzny środków żywności wybuchły rozruchy głodowe [głosy: słuchajcie]. Dwie osoby zostały przez żandarmów zranione, a 13 aresztowano.

„otwartą twarz o dobrych, prostych oczach i zawiesistym szlacheckim wąsie. Przypomniał sobie tę staropolską gościnność, z jaką szlachcic przyjmował gości. Nie było tam różnicy pomiędzy hrabią, a szarakiem. Pan domu rownie serdeczny dla wszystkich, wszystkich traktował na równej stopie, dla wszystkich miał równie serce otwarte.

Borowskiemu, który był przywykł, że go wszędzie wyróżniano po okolicznych dworach, że się z nim cackano i sadzano na pierwszych miejscach, zdziwiło trochę przyjęcie sąsiada; podobało mu się jednak zarazem i, kiedy do innych dworów więcej nie zajrzał, do Opolskiego wracał dość często, chociaż ten ostatni wyraźnie starał się go nie przyciągać. Hrabia przypomniał sobie także, że Opolski nieraz pomógł mu zdrową radą w rozplątaniu interesów, bardzo zagmatwanych długą, nigdy nie kontrolowaną administracyą.

Potem nadeszło powstanie, i hrabia wyjechał za granicę, gdzie przepędził lat kilka. Kiedy później powrócił do kraju, kiedy zajrzał w Bielskie chciał odwiedzić dawnego przyjaciela. Ale go już nie było w okolicy. Zawierucha go zabrała; musiał sprzedać majątek i wyniósł się podobno do miasta. Pierwszą myślą Borowskiego było odszukać szlachcica, przyjść mu z pomocą. Wydał nawet odpowiednie rozporządzenie, ale sprawa się przewlekła, przyszły osobiste kłopoty, Opolski się nie zgłaszał i hrabia zapomniał.

Tymczasem życie biegło, wiek przychodził i serce twardniało. Borowski się ożenił, miał syna... Kiedyś na wyjezdnem zagranicę doszedł go list starego Opolskiego. Szlachcic go prosił o opiekę nad synem. Sam się czuł blisko końca i żegnał Borowskiego przed śmiercią. Hrabia wtedy chciał się udać do niego, jednak przed wyjazdem nie było czasu, odkładać nie chciał, i tak zeszło.

A ten Opolski, którego obecnie aresztowano, był właśnie synem tamtego, tym maleńkim, na którego chrzcie tak serdecznie go przyjmowano. Borowski chciałby mu pomódz. Tylko, co jego kroki warte? Był szambelanem to prawda, ale nominacya jego datowała się od dawna. Czasy późniejsze zatarły blask szarży dworskiej, a pozostała tylko adnotacya w policyi: „nie zupełnie dobrze myślący". Borowski o niej wiedział, bo mu teraz w rządzie robiono dyskretne wymówki. Zwykle jednak był dumny z tego, że postępuje według tradycyi rodzinnej.

— Żaden Borowski nigdy nie wycierał moskiewskich kątów, mawiał do przyjaciół i nie pojechał na ostatnią prezentacyę do dworu. Zresztą wiedział, że się w ten sposób naraża, wiedział, że postępek jego jest wysoce niepraktyczny, niezgodny prawie ze zdrowym rozsądkiem; wiedział, że wszyscy znajomi go potępią, ale duma rodowa przemogła i nie pojechał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Co pan chcesz przez to powiedzieć? spytał surowo przewodniczący.

— A ot! rzekł Iwan Fedorowicz, wydobywając ze zanadrza paczkę banknotów, oto pieniądze z powodu których zamordowano mego ojca, te same, co były w tej kopercie, dodał kładąc na stół, na którym zgromadzono wszystkie przedmioty stanowiące materjał dowodowy. Panie sędzio proszę je wziąć, gdzie je mam złożyć?

— Sędzia wziął paczkę i podał ją przewodniczącemu.

— Jakim sposobem pieniądze mogły się znaleść w pańskiem ręku? Jeżeli to wogóle te same? pytał ze zdziwieniem przewodniczący.

— Otrzymałem je od Smerdiakowa mordercy, na parę chwil przed jego samobójstwem. To on zabił mego ojca, a nie brat, a ja go do tego doprowadziłem. I któż nie pragnie śmierci ojca?

— Czy pan jest przy zdrowych zmysłach? wyrwało się mimowoli przewodniczącemu.

— A właśnie że przy zdrowych, tak zupełnie jak pan, jak wszystkie te mordy dokoła, dodał odwracając się i wskazując na publiczność. Wszyscy pozabijali ojców, a przyznać się boją, bo się lękają, zgrzytnął z bezbrzezną pogardą. Tają się jeden przed drugim kłamcy bezwstydni, wszyscy pragną śmierci swoich ojców.

„Niech się żrą gady", gdyby się okazało

Wojsko wyruszyło i zamknęło ulicę. Z powodu zarządzenia starostwa domy zamyka się już o godz. 7 wieczorem. Czy to ma być zapowiedzią nowego kursu, czy przeciw głodnej ludności ma się używać bagnetów i kul? Zapytuję przewodniczącego, czy zechce zwrócić się do rządu o wstrzymanie dalszego rozlewu krwi i poczynienie odpowiednich zarządzeń celem dostarczenia ubogim robotnikom tanich środków żywności.

Wiceprezydent Zaczek oświadcza, że wrę czy rządowi to zapytanie.

Na końcu posiedzenia pos. Stojan i tow. przedstawili wniosek nagły w sprawie uwolnienia od stempli i należytości zapisów z okazji 60-letniego jubileuszu cesarza.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek, dn. 19 b. m.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 13 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Dydaka wyznawcy, Eugeniusza biskupa i Homobona wyznawcy; we czwartek Serafina Archanioła, Jozafata biskupa i Wenerandy panny i męczen.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 51, zachód przypada o godzinie 4 minut 6, długość dnia wynosi godzin 9 minut 7.

— **Rada miasta** odbędzie posiedzenie nadzwyczajne jutro, we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: wniosek sekcji I-ej zatwierdzenie linii regulacyjnej i niwelety ulicy Zabiej, wybór komisji dla obmyślenia sposobu uczczenia 600 letniej rocznicy przyjęcia na świat Kazimierza Wielkiego przyjęcia do wiadomości zatwierdzającej sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejskiego za lata 1904 i 1905. Przy dwiach zamkniętych porządek obejmuje: wnioski Sekcji VI tej o udzielenie prezenty na posadę katechety w szkole im. św. Szczepana i udzielenie prezenty na posadę nauczyciela w szkole im. św. Floryana oraz wnioski o przyznanie płacy emerytalnej i zaopatrzenia wdowie.

— **Z gospodarki miejskiej.** Znaczna część ul. Stachowskiego i Ambrożego Grabowskiego od pewnego czasu, już dość długiego, pozbawiona jest oświetlenia; latarnia stojąca na zbiegu tych ulic została wywrócona, podobno przez jakiś przejeżdżający wóz, który ją zawadził kołem, i do tej pory nie została naprawiona. Należałoby, aby władze miejskie, które z tak godną podziwu gorliwością i wytrwałością prowadziły roboty np. na ul. Sławkowskiej aż w ciągu 4 ch miesięcy, zwróciły na to uwagę.

— **Waga pieczywa** systematycznie się zmniejsza. Chleb za 12 centów, który ongi ważył 2 funty, „spadł" do 85 dkgrm., teraz waży już tylko 75 dkgrm., a w niektórych piekarniach tylko 60—65 dkgrm. Podobno, p.p. piekarze obowiązani są nadsyłać do magistratu wykazy wagi wypiekanego przez siebie pieczywa, podobno przed paroma tygodniami mury Krakowa ozdobione były plakatami magistratu, obwieszczającemi obywatelom Krakowa, że odtąd w każdej piekarni wisieć mają n a w i d o c z n e m m i e j s c u ogłoszenia z wykazami wagi pieczywa i cen jego, ułożonem w porozumieniu z władzami miejskiemi, podobno niektórzy z radnych miasta zgłosili w Radzie Miejskiej wnioski, żądające założenia miejskiej piekarni w celu zapobieżenia drożyźnie pieczywa. Podobno Rada Miejska, pomimo oświadczenia prezydenta, że na razie magistrat, „mając ważniejsze na głowie rzeczy", o tem nie pomyślał, skłonna była do wniosków odnieść się przychylnie, podobno! Wszystko to podobno, tym czasem jedyną rzeczywistością jest coraz niższa waga pieczywa i bezgraniczna samowola właścicieli piekarni.

— **Losowanie dzieł sztuki.** Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, zamierza przy zmianie Statutu wprowadzić dwurazowe losowanie dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa. Losowania odbywać się będą w czerwcu i grudniu każdego roku. Pierwsze losowanie ma się odbyć już w grudniu b. r.

— **Krakowskie Towarzystwo Miłośników Cytry** urządza wieczorek muzykalno-wokalny który odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Floryańskiej L. 32, w sobotę dnia 16 b. m. o dodz. 7 wieczór.

„**Zycie**" akademickie art.-lit. koło wybrało na ostatniem walnem zgromadzeniu wydział w następującym składzie: prezes akad. J. Migo wiceprezes akad. Z. Michałowski, sekretarz akad. St. Młodowska, skarbnik akad. T. Walicki kierownik. kom. lit. akad. J. Rączkowski, kierownik. kom. art. akad. Fr. Dudziak, Gospodarz akad. Wł. Zabiełło, wydziałowy Z. Cmieliński i B. Japoł.

W sobotę d. 16 b. m. urządza „Zycie" „Bańki Mydlane" (wieczór kabaretowy) w sali I p. hotelu „pod Różą" (ul. Floryańska). Wstęp dla członków koła oraz dla zaproszonych gości. Zaproszenia wydaje się codziennie od 3-4 i od 6-7 (oprócz soboty) w Coll Novum, sala II-parter.

— **Z teatru miejskiego.** W baśni muzycznej p. Bolesława Raczyńskiego „Królewicz Jaszczur" główne partje śpiewają pp.: Borodziczowa i Zaremba, barytonista opery lwowskiej. Pan Zaremba śpiewa rolę tytułową. Ponadto w baśni śpiewać będą panie: Czechowska J., Czechowska II. i Janikowska. W jednoaktowej komedji: „Ciocia Baruch" grają pp.: Krysińska, Arkawinówna, Szymborski, Mielewski i Zelwerowicz. W satyrze zaś Mirbeau: „Epidemia" pp.: Sobiesław (prezydent miasta), Bończa (lekarz miejski), Węgrzyn M. (leader opozycji miejskiej), Szymborski (leader większości radzieckiej), Stępowski (sekretarz rady miejskiej), Stanisławski (sekretarz prezydjalny), oraz pp.: Kosiński, Wójcicki, Węgrzyn J., Puchalski, Jejde, Czechowski, Bojnarowski, Nowicki w pomniejszych rolach radców miejskich.

Czwartkowe przedstawienie „Mściciela" p. Juliusza Germana dane będzie po cenach popularnych.

— **Ze Stowarzyszeń.** Stow. n a u c z y c i e l e k urządza dnia 1 grudnia loteryę fantową. Pierwsze zebranie Komisji loteryjnej, odbędzie się dnia 15 b. m. (piątek) o godz. 6 wieczorem w czytelni Stow., ul. Karmelicka 36 I. piętro. Fanty i ofiary pieniężne przyjmuje sekretarka Stowarzyszenia między 3 a 6 w dnie powszednie.

W a l n e z g r o m a d z e n i e członków kółka chemików U. U. J. wybrało do Zarządu jako przewodniczącego p. Kazimierza Radwańskiego, jego zastępcę p. Mikołaja Szczurowskiego sekretarza p. Antoniego Gałeckiego, skarbnika p. Józefa Salibilla, bibliotekarza p. Henryka Malarskiego; do komisji rewizyjnej weszli: p. janusz Sroczyński i p. Marja Dadlerówna.

— **Kradzieże.** Ubiegłej nocy włamano się do składu obuwia Bernarda Süsmanna przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu. Sprawcy dostali się do składu oderwawszy kłódkę wertheimowską i zabrali obuwia męskiego damskiego i dziecinnego, oraz kaloszy rosyjskich i hamburskich na kwotę 500 koron. Policja śledząc za sprawcami aresztowała 21 lat liczącego Józefa Starnowskiego z Gregórzek a plutonowy żandarmerji Wład. Puliński aresztował na Gregórzkach 19-letniego Józefa Maciaszka i 19 letniego Michała Czerneckiego. Podczas rewizyi znaleziono u nich 18 par męskich i 10 par damskich bucików oraz 7 par kaloszy. Spółka ta złodziejska ma jesze inne kradzieże na sumieniu a dowodem tego znaleziona u nich gablotka z kapeluszami skradziona w niedzielę przy ul. Grodzkiej.

Aresztowano także 24-letnią Zofię Tarnowską służącą, która od dłuższego czasu systematycznie okradała swoją służbodawczynię Sabinę Mandel. Dobranym kluczem dostawała się Tarnowska do hurtownego składu towarów galanteryjnych i bławatnych Mandlowej i wynosiła stamtąd towary. Skradzionych rzeczy u niej nie znaleziono. Tłumaczy się, że obawiając się pościgu ze strony policji, skradzione rzeczy wyrzuciła do miejsca ustępowego. W sprawach obu tych kradzieży zarządzono dalsze dochodzenie.

— „**Kropla mleka**" instytucya humanitarna powstająca pod kierunkiem lekarskim dr. Ta-

---

że tu niema ojcobójstwa, wpadli by w gniew i rozeszli by się wściekli. Widowiska im trzeba, chleba i widowiska, a i ja nie lepszy. Chryste panie! czy nie macie tu wody, dajcie mi się napić. Tu chwycił się obu rękoma za głowę.

Woźny przyskoczył do niego, Alosza również.

— Nie wierzcie temu, wołał Alosza, on chory w malignie, on bredzi.

Katarzyna Iwanówna, powstałą unieruchomiona przerażeniem, popatrzyła na Iwana. Dymitr zerwał się także, usta jego skrzywiły się jakimś dzikim uśmiechem, nasłuchiwał pilnie co brat mówi.

— Uspokójcie się, nie jestem warjatem tylko zabójcą, zaczął znów Iwan. Od mordercy nie można wymagać aby był krasomowcą, do dał nagle, śmiejąc się szyderczo.

Prokurator bardzo widocznie poruszony, pochylił się do przewodniczącego, Fetiukowicz stał się cały słuchem, sala zamarła w oczekiwaniu, wreszcie przewodniczący opamiętał się.

— Zeznania pańskie są niejasne, rzekł do Iwana, staraj się pan opanować i opowiadać dokładnie, jeśli masz pan istotnie coś do powiedzenia. Czy masz pan jakie dowody na poparcie słów swoich?

— A właśnie że niemam. Ten pies Smerdiakow nie wróci z tamtego świata, aby świadczyć za mną. Dowodów wam trzeba? czy drugą jeszcze paczkę pieniędzy?, jedna wam nie wystarcza? Nie, nie mam żadnych dowodów, ani świadków, z wyjątkiem wprawdzie jednego, dodał uśmiechając się z zamyśleniem.

— Któż to jest? pytał sędzia.

— A! taki sobie jegomość, z ogonem i z rogami. Nieprawdziwy? co? „Le diable n'existe point". Taki, powiadam wam, podły, marny czart, dodał przestając się nagle uśmiechać i przybierając ton poufny. Musi tu być, z pewnością, gdzieś ukryty, ot choćby tam, pod tym stołem z dowodami, gdzież by był, jak nie tam? Widzicie ja mu powiedziałem stanowczo, że milczeć nie będę, a on zaczął ze mną o okresach geologicznych. No! wypuścił na wolność brata mego, to zwierz, ale hymn zaintonuje, bo jemu lekko na duszy. O! za dwie sekundy radości, oddałbym kwadryljony, kwadryljonów. Czy to rozumiecie? Jakie to wszystko głupie! Czemuż mnie nie bierzecie, zamiast brata mego? po to przecie przyszedłem.

I cóż mi szkodzi, że pijana kanalja, zawyje chórem „Oj, pojechał Wańko w Piter". Och, jakie to wszystko u was głupie, dodał odwracając się powoli, i patrząc uważnie na publiczność.

Ale w sali już zakotłowało. Alosza rzucił się do brata, przedtem jednak woźny uchwycił go silnie za ramię.

— A to co znowu? krzyknął Iwan, patrząc groźnie w oczy woźnemu, potem rzucił go o ziemię z niezmierną siłą. W tej chwili podbiegła straż i wyprowadziła szaleńca, który wydawał ważąc dzikie okrzyki i mówił coś bez związku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

deusza Żeleńskiego ogłosiła sprawozdanie za okres czasu od 1 lipca 1906 r. do d. 30 czerwca 1907 r. t. j. za drugi rok swego istnienia. Według tego sprawozdania w ciągu okresu sprawozdawczego wydano mleka dla dzieci przeszło 20.000 litrów. Dzieci, korzystające z zakładu podlegały stałej kontroli lekarskiej, a również i matkom udzielano porad i wskazówek z zakresu hygieny niemowlęctwa. Równocześnie otworzono przy zakładzie biuro porady dla matek karmiących, w którem ważono dzieci i codziennie udzielano wskazówek matkom.

Zakład wziął udział w Wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie w r. 1907 przedstawiając poglądowo urządzenie „Kropli mleka“ jak również rezultaty osiągnięte w ciągu dwóch lat istnienia i został odznaczony na tejże wystawie medalem złotym.

Z początkiem trzeciego roku istnienia ustanowił akład premie dla matek tak korzystających z zakładu jak też i dla karmiących sposobem naturalnym a uczęszczających do biura porady dla matek. Premie te wynoszące po 10 koron rozdaje się w okresach trzechmiesięcznych matkom wyróżniającym się starannością w pielęgnowaniu niemowlęcia i regularnem uczęszczaniem do wagi. Fundusz na pokrycie premii stanowi część subwencyi miejskiej jakoteż datki prywatne.

Dochód instytucyi w ciągu roku sprawozdawczego wynosił ogółem 4276,74 koron, wydatki zaś 7561.67 koron. Niedobór roczny pokryty został w całości przez opiekunkę zakładu ks. Teresę Lubomirską. Niedobór ten, przewidziany w samem założeniu instytucyi spowodowany jest tem, iż Zakład dostarcza niezamożnej ludności mleko po cenie surowego materyału, nie licząc kosztów przyrządzenia i ekspedycyi.

Nekrologja. Anna Aniela z Otockich Halska, wdowa po oficjaliście prywatnym, przeżywszy lat 73, zmarła w Krakowie dnia 10-go listopada.

Jan Jura, majster murarski lat 65, zmarł dn. 11 bm.

Kronika lwowska.

Samobójstwo. W jednym z tutejszych zakładów kąpielowych targnął się dziś na swe życie S. Stadtfeld, dwudziestopięcioletni słuchacz wydziału prawniczego, strzeliwszy sobie dwukrotnie w piers. Przyczyną rozpaczliwego kroku jest, jak domyślają się znający bliżej Stadtfelda, rozstrój nerwowy, wywołany przepracowaniem umysłowem, skutkiem przygotowywania się do egzaminu. W stanie beznadziejnym przewieziono desperata do szpitala powszechnego.

Przejechanie śmiertelne na dworcu głównym kolei żelaznych. Na dworcu głównym kolei żelaznych zdarzył się wczoraj około godziny jedenastej przed południem wypadek śmiertelnego przejechania Władysława Dudziaka, dwudziestosiedmioletniego przesuwacza wagonów, zatrudnionego zaledwie od dwu lat przy kolei. Wypadek miał miejsce na torze bocznym od strony ul. Na Błonie, na którym przesuwano wozy ciężarowe, naładowane drzewem. Dudziak, odczepiwszy jeden wóz od innych zamiast wyjść z pod wozu stroną przepisaną, wychodził stroną przeciwną, co przypłacił życiem, gdyż starszy szyber sądząc, iż Dudziak jest już na bezpiecznem miejscu, dał znak do odjazdu. Uderzony kołami Dudziak padł na tor a koła wozu przecięły go formelnie na dwoje poniżej piersi. Przejechany zmarł na miejscu. Pozostawił matkę i młodszą siostrę.

Poświęcenie budynku szkolnego. Podniosłą uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego obchodziła w dniu 27 października b. r. szkoła ludowa w Łagiewnikach, w powiecie podgórskim.

Miłe wrażenie czyniła wzniesiona przed szkołą gustowna brama, wieczorem lampionami oświetlona. W sali szkolnej, wspaniale udekorowanej, zgromadzona dziatwa stosowną pieśnią przybyłych powitała gości. Wśród licznie zebranej publiczności, nauczycielstwa i rodziców zauważono: Hr. Bogdanowiczów, właścicieli Łagiewnik, z duchowieństwa zaś: ks. kanonika Gruszeckiego, proboszcza z Podgórza, ks. Heimanna, Łaskiego i Szneidra, tudzież Matki Miłosierdzia z Łagiewnik. Władze szkolne reprezentował inspektor szkolny p. Udziela wraz z 2 członkami.

Poświęcenia dokonał ks. kan. Gruszecki podczas śpiewu dziatwy: „Serdeczna Matko“ a następnie przemówił do obecnych rodziców na temat, że tylko młodzież w duchu katolickim wychowywana wyrośnie na dobrych obywateli gminy i kraju. P. Udziela zachęcał w swej przemowie do regularnego posyłania dzieci do szkoły; i popierania w ten sposób gorliwej, a żmudnej pracy nauczycielki tamtejszej p. Heleny Adwentowskiej, która następnie przybyłym podziękowała za zaszczycenie szkółki swoją obecnością. Śpiew dziatwy zakończył uroczystość, poczem hr. Bogdanowiczowie wszystkich obecnych u siebie we dworze ze staropolską podejmowali gościnnością. Radnych i gospodarzy wiejskich przyjmowano w szkole. Z przyjemnością zaznaczyć nadto należy, że wspomniana uroczystość staraniem tamtejszej nauczycielki przyszła do skutku, oraz że jej taktowi zawdzięczać trzeba ów nastrój harmonijny, panujący między dworem, szkołą a gminą, skromne i karne zachowanie się szkolnej młodzieży.

Zakończyć wypada życzeniem, aby wśród naszej arystokracyi więcej napotykano dworów nauczycielstwu życzliwych i popierających je w trudnej jego pracy.

Strajk dworskiej służby wybuchł na folwarku Tadeusza Cieńskiego w Założcach — z powodu tego, że dawano jej mleko, odtłuszczone centryfugą, zamiast dawanego dawniej mleka niezbieranego. Służba ta strajkowała już we wrześniu b. r. również z podobnego powodu — zarząd folwarku miał jej dawać tytułem ordynarji jęczmień zamiast żyta. Wówczas strajk ten zakończył się zaraz nazajutrz zwycięstwem służby.

— **Szalony czyn oficera.** Z Jarosławia donoszą, że p. Kuhn porucznik w Jarosławiu dostał nagle podczas raportu dnia 9 b. m. szału i rzucił się nagle z szablą w ręce na komendanta i swoich kolegów, których poranił dosyć dotkliwie. Po krótkiej walce szaleńca rozbrojono. W czasie walki zraniono go lekko w głowę. Następnie odstawiono go pod konwojem kilku żołnierzy i oficerów do Przemyśla, pod obserwację lekarską. Na stacyi w Przemyślu oczekiwali go lekarze wojskowi, poczem odwieziono go do szpitala.

Biuro korespondencyjne nadsyła w tej sprawie wyjaśnienie z ministerstwa wojny, że ów wzmiankowany nadporucznik rzucił się z wydobytą szablą przy raporcie, w lokalu urzędowym na oficera którego zeznania stały z jego zeznaniami w sprzeczności, i tego oficera zranił w ramię. Przed dalszymi zajściami wstrzymali nadporucznika Kuhna oficerowie, generał-major Gemmingen i jeden oficer sztabowy, przyczem Kuhn został zraniony. Z honorowem postępowaniem to ubolewania godne zajście, nie ma nic wspólnego.

— **Krzeszowice.** W tartaku żyda Hirscha Weinhebera, rozerwała maszyna 15-letniego robotnika Sebastjana Widczyka w kawałki. Porwał go nie zabezpieczony wał i urwał mu nogi aż pod tułów i prawą rękę pod ramię. Wina spada na pracodawcę, gdyż przez niezabezpieczenie wału od wypadku, spowodował śmierć nieszczęśliwego.

— **W Libiążu** wyskoczył z pociągu będącego w biegu, hamulczy, a połamawszy sobie nogi, zabił się na miejscu.

— **Z garnizonu przemyskiego.** Z Przemyśla donoszą: W ubiegłą sobotę około godz. 6 wieczorem, rzucił się szeregowiec 8-go pułku dragonów Józef Swoboda, w zamiarze samobójczym na szyny kolejowe niedaleko dworca. Właśnie kilka minut przed nadejściem pociągu, zauważył desperata blokowy Ustrzycki. Wezwawszy szybko pomocy, usunął go z toru i zaprowadził do urzędu stacyjnego. Zapytywany żołnierz o powód tego czynu, podał ciężką służbę przy dragonach i nie uwzględnienie jego prośby o przeniesienie go do piechoty.

— **Obrabowanie poczty w Podwołoczyskach.** Pisma lwowskie donoszą, że podobno poczty ljon sam wymyślił historję z zamachem, aby odwrócić od siebie uwagę. Opowiadanie jego o szczegółach napadu i o bandytach zawiera mnóstwo sprzeczności. Możliwem jest że pocztyljon zadał sobie sam ranę nożem. Suma zrabowana wynosi 36.000 koron.

— **Spalony żywcem.** Z Humania donoszą do pism warszawskich: We wsi Ustynówce, obłąkany żyd podpalił kilka chat włościańskich. Ujęto go i osadzono w areszcie. Tłum bez względu na opór, stawiony przez policję, dał kilka strzałów, wyłamał drzwi od aresztu, porwał podpalacza i rzucił w ogień, gdzie obłąkany ten śmierć znalazł.

— **Zdrada tajemnic wojskowych.** „Berlin. Localanzeiger“ donosi z Warszawy: Tajna policja odkryła zdradę tajemnic wojskowych. Sprawę utrzymują w wielkiej tajemnicy. Chodzi o kilku wyższych oficerów, którzy wydali znaczną liczbę planów fortyfikacyjnych władzom austryjackim. Pośrednikami byli żydzi. Wydane dokumenty dostały się do Austryi przez austryackich urzędników kolejowych. Oficerowie zamieszani w tę sprawę, zwrócili na siebie uwagę przez życie rozrzutne. Uwięziono kilka osób, nastąpić mają dalsze uwięzienia.

Telegramy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj konferował bar. [illegible] z prezesem Koła drem G ł ą b i ń s k i m w sprawie zamianowania następcy hr. D z i e d u s z y c k i e g o. Spodziewają się jutro ogłoszenia u r z ę d o w e g o n o m i n a c j i A b r a h a m o w i c z a.

W y b ó r w i c e p r e z e s ó w Koła odbędzie się dopiero w p r z y s z ł y w t o r e k. Dziś obradować będzie Unia demokratyczna nad desygnowaniem kandydatów na wiceprezesów.

Układy o doprowadzenie do skutku rozbitych frakcyj Centrum nie doprowadziły do celu. Frakcya ks. Pastora zreorganizowała się przez przystąpienie dra Bujaka i Kozłowskiego, nadto spodziewane jest przystąpienie do niej jeszcze kilku posłów.

Ks. S t o j a ł o w s k i oświadczył, że do frakcyi ks. Pastora nie przystąpi, atoli proponuje Unię obu frakcyi celem wspólnego postępowania w oznaczonych sprawach. Rokowania te nie mogą dojść do skutku, ponieważ znaczna część posłów się rozjechała.

Co do osób na wiceprezesów w Kole, to doszło po części do kompromitu. I tak wybrani zostaną p. Stwiertnia i dr. Czajkowski. Wybór trzeciego wiceprezydenta odroczono do grudnia aż do chwili, gdy ludowcy oświadczą się stanowczo za lub przeciw wstąpieniu do Koła, o czem ma zadecydować ich kongres partyjny. Ks. Pastor oświadczył, że godności wiceprezesa Koła przyjąć nie może tak z powodu złego zdrowia jak i z powodu zmienionych warunków politycznych.

Polskie centrum ludowe.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się stronnictwo centrum w Kole polskiem. Prócz X. P a s t o r a należą do niego z dawniejszych członków centrum X. L o n d z i n, X. S z p o n d e r, X. M ę s k i, X. R z e s z ó d k o i pos. P o t o c z e k; nowo wstąpili do niego pos. K o z ł o w s k i, B u j a k i Z a g ó r s k i.

W najbliższych dniach ma się odbyć wybór przewodniczącego centrum. Wymieniają Dr. Kozłowskiego jako przyszłego przewodniczącego frakcji centrum.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. „Slavische Corresp." donosi, że zastępcy klubów młodoczeskiego, czeskich agrarjuszów i narodowo-katolickiego uchwalili swym klubom zaproponować utworzenie wspólnego związku pod nazwą „Klub narodowy".

Praga. Organ Klofacza donosi, że poseł Stransky, a zapewne z nim cała młodoczeska grupa morawska wystąpi ze stronnictwa młodoczeskiego.

Praga. Czescy radykali piętnują wstąpienie pp. Praszka i Fiedlera do gabinetu jako zdradę narodową. W Pradze i na prowincji zwołują pp.: Klofacz, Choc, Baksa i dr. Hajn liczne zgromadzenia, na których występują ostro przeciw klubom czeskim. Również prof. Masaryk jest nie zadowolony z kroku młodoczechów i agrarjuszów.

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencji prezesów klubów parlamentarnych desygniwani na przewodniczącego komisji podatkowej Rusina dra Lewickiego, a na przewodniczącego komisji sanitarnej Polaka dra Dietzinsa, a na członka trybunału postanowiono zaproponować posła sejm. Skałkowskiego.

W dyskusji nad programem pracy Izby wyraził dr. Kramarz nadzieję, że komisja dla ugody zakoczy dzisiaj debaty jeneralne i prosił, by dla tej komisji przeznaczono środy, czwartki i poniedziałki.

Prezydent dr. Weiskirchner i bar. Beck prosili o załatwienie jeszcze w bieżącym r. prowizorjum budżetowego, pierwszego czytania budżetu i ugody. Nadto wyrazili życzenie, aby dyskusje nad wnioskami nagłymi były krótsze.

Postulaty Krakowa i Lwowa.

Wiedeń. Deputacja miasta Lwowa i posłowie krakowscy pojawili się wczoraj u gubernatora banku austro-węgierskiego Dr Bilińskiego. Przedstawiwszy mu fatalny stan stosunków kredytowych w kraju, prosili o zaradzenie brakowi kredytu i gotówki w kraju.

Dr. Biliński dał deputacji zapewnienie bardzo uspakajające. Mianowicie zapewnił, że banki galicyjskie otrzymają znaczne zasiłki.

Następnie wspomniani interweniowali u ministra kolei Derschatty, co do Krakowa głównie w sprawie rozszerzenia dworca kolei Północnej, co do Lwowa w sprawie zniesienia rampy na przedmieściu Łyczakowskim, rozszerzenia stacji Podzamcze i przyspieszenia budowy dworca towarowego.

Minister Derschatta oświadczył, że sprawami temi żywo się zajmuje o ile to będzie możliwem, żądania obu miast uwzględni.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął sześciomiesięczne prowizorjum budżetowe, poczem kontynuowano dyskusję nad autonomiczną taryfą cłową.

Budapeszt. Wczoraj zgłosili swe wystąpienie z partyi niezawisłości pos. bar. Vesselenyi i Urmauczy.

Otwarcie Dumy

Petersburg. Otwarcie dumy nastąpi jutro. Na prezydenta kandyduje październikowiec **Chomiakow**, poparty także przez kadetów.

Samorząd w Królestwie Polskiem.

Warszawa. Ministerjum oświaty przygotowuje projekt zaprowadzenia powszechnego nauczania w państwie, którego koszta mają w części obciążyć samorządy miejskie i ziemskie, zwróciło się do tutejszych władz o dostarczenie mu **projektu przyszłego samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem,** aby określić, w jakim stopniu mogłyby one być pociągnięte do obowiązkowych wydatków na cele oświaty powszechnej, oraz **określić kompetencję instytucji samorządnych w sprawach szkolnych.**

Kwestja marokkańska.

Paryż. W Izbie deputowanch wniósł hr. Castellane interpelację w sprawie Marokka i wyraził ubolewanie, że rząd nie jest już w Marokku panem sytuacyi. Położenie jest tam obecnie gorsze, jak kiedykolwiek przedtem. Mowca domaga się od rządu wyjaśnień.

Ze świata.

Nowy Chlestakow. Jak donoszą pisma rosyjskie, w Charbinie schwytano niedawno prawdziwego bohatera Gogolewskiej komedji. Przy był on tam w mundurze urzędnika ministejum spraw wewnętrznych w towarzystwie jakiejś damy i pod przybranym nazwiskiem Annienskiego uchodził za urzędnika do szczególnych zleceń przy Stołypinie, wysłanego specjalnie dla tropienia rewolucjonistów. Oszustwo to wykryło się i rzekomy Annienskij został aresztowany, przyczem w kufrach jego znaleziono mnóstwo zagranicznych papierów wartościowych na ogólną sumę 5 milionów franków.

Jak następnie śledztwo wyjaśniło, rzekomy urzędnik Stołypina okazał się niejakim Romeńskim, który od lat kilkunastu podróżuje w ten sposób po świecie, zajmując się rozmaitego rodzaju oszustwami, przyczem prawie zawsze używał rozmaitych fałszywych nazwisk i udawał wysokich dygnitarzy.

W r. 1901 Romeńskij podał się za świeżo mianowanego gubernatora hr. Hendrigowa w Astrachaniu i potrafił tak omamić naiwnych tam tejszych mieszkańców i przedstawicieli władz, że przy wjeździe w granicę gubernji, zgotowano mu, jako nowemu gubernatorowi, wspaniałą owację.

Przybyli na spotkanie nowego gubernatora kozacy ze sztandarami, duchowieństwo z obrazami, włościanie w każdej wsi, przez które przejeżdżał rzekomy gubernator, wychodzili z chlebem i solą, a podwładni urzędnicy w galowych mundurach oczekiwali nowego naczelnika na przedmieściu Astrachania, lecz niestety nie doczekali go się ponieważ zręczny filut uznał za stosowne, nie dojechawszy do Astrachania cichaczem umknąć, pożyczywszy sobie od towarzyszącej mu świty kilka tysięcy rubli na drogę.

W krótce po tem na południu Rosji nowy Chlestakow udawał głośnego kontrolera kas państwowych i rewidował je zawsze z dobrym dla siebie skutkiem. Złapany niebawem zdołał jednak umknąć ze szpitala, gdzie przebywał, udając chorego.

W 1903 Romeński puścił się na Daleki Wschód i tak umiał podejść miejscowe władze kolejowe, że zanim dojechał do Mandżurji naczelnik stacji otrzymał terminową depeszę, że pewnym pociągiem przyjedzie naczelny doktor permskiego górniczego okręgu, rzeczywisty radca stanu pan Perekatow. Wobec tego naczelnik stacji podług przyjętego zwyczaju przygotować kazał specjalny wagon dla tego dygnitarza, w którym rzeczony doktor przyjechał do Charbina, po drodze jed przy pomocy policji zwoływał kupców i dostawców różnych prowiantów i zawarł z nimi umowy na dostawy do Permu, pobrawszy od nich nych dostawców dość znaczne kaucje.

W ostatnich czasach Romeński próbował szczęścia za granicą i za ofiary obrał sobie konsulów rosyjskich, oszukując ich w rozmaity sposób na różne sumy. Towarzyszącą mu damę nazywa żoną, w rzeczywistości jednak Romeński żony niema. Znalezione przy nim papiery wartościowe, według słów właściciela zostały mu ofiarowane przez jakąś damę w Paryżu, nazwiska której wyjawić nie może. Osadzony w więzieniu Romeński zachorował i w obawie śmierci zapisał cały swój majątek, t. j. 4 i pół miljona franków, towarzyszącej mu damie.

Sprawa ta budzi ogólne zainteresowanie w Charbinie tem bardziej, że aresztowany jest to 37 letni przystojny mężczyzna, elegancki, wykształcony, wytwornych manier i włada 14-ma językami.

Blondin, król linoskoków żyje podobno jeszcze, chociaż przed kilku laty ogłoszono jego śmierć. Według wiadomości „New-Jork Heralda" ten tak słynny niegdyś „artysta" ma żyć dotąd w Pensylwanji (St. Zjedn.) w West-Chester prawie jako pustelnik i oddaje się pracy ciesielskiej. Niegdyś Charles Blondin — znany jest dziś w tej okolicy pod nazwą „Mike-Todo". Rozmowa jego z człowiekiem, który go poznał miała być następująca: „Wiem, że ogólnie sądzą, że już nie żyję. Wystarcza mi jednak, że najstarszy syn wie o mnie. Jest on w cyrku Whitney'a, zajęty jako jeden z „artystów". Sława Karola Blondin przedostała się z Ameryki. 30 stycznia 1859 r. przeszedł on w pięciu minutach ponad wodospadami Niagary po linie. W parę dni potem odbył znów tę samą drogę po linie, tym razem z zawiązanymi oczami, a w rok później w obecności ówczesnego księcia Walii, obecnego króla Edwarda, spróbował poraz ostatni tej szalonej próby na szczudłach.

W r. 1888 usunął się w zacisze i jeżeli można wierzyć wiadomościom z „New-Jork Heralda", syty sławy, kończy swój żywot jako cieśla.

Z ostatniej chwili.

(Telefonem z Wiednia).

Wiedeń. Wybór dr Głąbińskiego prezesem Koła nastąpił w drodze kompromisu. Dlatego tak poważna większość oświadczyła się za nim. Posłowie centrowi głosowali za Głąbińskiem. Stanęli bowiem na stanowisku, że prezes powinien mieć silną pozycję w Kole i nie powinien opierać się tylko na jednem stronnictwie.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.